

W dwa lata później, we wrześniu 1970 roku, Peter Jewell przyjechał do Polski, zaproszony przez profesora Pertrusewicza. Odwiedził Dziekanów, Wyspę Dzikiej Jabłoni, Białowieżę, Kraków. „Odkrywał” Polskę (w której był po raz pierwszy), dyskutował z ekologami: Kazimierzem Petruszewiczem, Wierą Walkową, Zdzisławem Puckiem, Władysławem Grodzińskim. Zwiedzał zabytki, muzea, kościoły. W Krakowie zetknął się po raz pierwszy ze sztuką Wyspiańskiego i zachwycił się jego witrażami, do których później wielokrotnie wracał. Po powrocie napisał: „*Zawsze myślałem, że Polska to mały kraj, gdzieś, w pobliżu Rosji – jakże się myliłem*”. Pozostał wierny swojej sympatii do Polski – wielokrotnie dawał temu wyraz pisząc – najpierw z niepokojem, a później z entuzjazmem – o naszych problemach politycznych i ekonomicznych.

Profesor Peter A. Jewell był uczonym o wszechstronnych zainteresowaniach. Uznany za autorytet w dziedzinie biologii i ekologii dużych ssaków, zajmował się również ochroną dzikich i udomowionych ssaków, archeologią (jego żona, Juliet Clutton-Brock, jest wybitnym archeozoologiem), a także organizacją londyńskiego zoo. Najwięcej uwagi poświęcił jednak ekologii dużych ssaków afrykańskich, czego rezultatem była szeroko znana książka (wydana w 1989 roku wspólnie z G. M. O. Maloyem) „*The biology of large African mammals in their environment*”. Parę tygodni przed śmiercią ukazała się Jego ostatnia praca (napisana wspólnie z F. Mizutani) „*Home-range and movements of leopards (Panthera pardus) on a livestock ranch in Kenya*”. Znow wrócił do zagadnień areału osobniczego; w tej dziedzinie był niewątpliwie pionierem. Już w 1966 roku zajmował się tym zagadnieniem, pisząc o istocie areału u ssaków.

Gdy Go poznałam był profesorem *Royal Holloway College* w Londynie, a ostatnio – profesorem fizjologii rozrodu na uniwersytecie w Cambridge. Tam też zamieszkał w domu przerobionym ze starej stodoły. Miał więc wiele miejsca na ogromną bibliotekę, liczne zbiory ceramiki i tkanin. Niedawno zamówił u mnie chodnik–szmaciak w zielono-czerwone pasy, którego zaprzyjaźniona góralka nie zdążyła już zrobić.

Peter był czarującym człowiekiem. Obdarzony inteligencją, „angielskim” poczuciem humoru, ceniący dobre jedzenie (w Polsce zawsze czekały na niego oszcypki i domowe powidła ze śliwek, które uwielbiał), starannie i stylowo ubrany, żywo reagujący na to co się wokół działo, wrażliwy i serdeczny był nieocenionym towarzyszem spotkań. Ciężka, nieuleczalna choroba zabrała człowieka w pełni sił twórczych, pełnego radości i ciekawości życia, który do końca wierzył, że wygra ze śmiercią.

**Gabriela Bujalska**

## **6. międzynarodowa konferencja „*Rodens & spatium*” (Akka, Izrael, 4–8 V 1998 r.)**

Szósta już międzynarodowa konferencja poświęcona gryzoniom i ich środowisku zorganizowana była przez uniwersytet w Hajfie. Ale naszym środowiskiem przez pięć dni stała się Akka – starożytne miasto położone u brzegów Morza Śródziemnego. Jego udokumentowana historia sięga XIX wieku p.n.e. i od tego czasu stało się sceną burzliwych wydarzeń. Okresy rozkwitu przeplatane były jego niszczeniem. Rządzili tu Ptolomeusze,



Seleucydzi i Rzymianie. W VII wieku n.e. rozpoczęły się spokojne rządy Arabów, aż do czasu pojawienia się krzyżowców, którzy zbudowali tu port, dając miastu impuls do rozwoju i rozkwitu. Wiele lat później u bram miasta stanął Napoleon, ale nie udało mu się go zdobyć. W 1948 roku Akka została zdobyta przez wojska izraelskie.

Teraz oczom przybyszów ukazuje się malownicze miasto o wąskich, krętych uliczkach i barwnym targu (*suku*), nad którym góruje wspaniała meczet Al-Dżazzara, otoczony pięknym ogrodem i będący prawdziwą oazą ciszy i zieleni. W pobliżu pod zwałami gruzów i ziemi znajduje się pracownice wydobywane cał po calu, potężne miasto krzyżowców.

Przyjechaliśmy do Akki dwa dni przed konferencją, mieliśmy więc czas na zwiedzanie miasta. Mieszkają tu zgodnie Arabowie i Żydzi, wyznawcy judaizmu, muzułmanie i chrześcijanie. Jest to też miejsce, w którym znaleźli swój dom Żydzi z byłego ZSRR. To pierwsze wrażenie, przyjazne pogawędki na ulicach i urok miasta płynnie wprowadziły nas w klimat konferencji. Zgodnie z tradycją prezentowane prace nie były grupowane w sekcjach i każdy miał możliwość uczestniczenia w całym programie obrad. Panowała tu więc niepowtarzalna atmosfera osobistego kontaktu. Nie jest to możliwe na dużych kongresach.

Mózgiem i sercem konferencji był jej główny organizator – prof. Abraham Haim (rys. 1). Czuwał nad stroną organizacyjną konferencji, zawsze aktywny, zawsze uśmiechnięty od pierwszego dnia aż do zakończenia konferencji, a potem – do ostatniego dnia wycieczki, którą sam prowadził.

Po uroczystym otwarciu, krótkich przemówieniach mera Akki, rektora uniwersytetu w Oranim, prezesa Towarzystwa Ekologicznego i przedstawiciela uniwersytetu w Hajfie rozpoczął się zwykły tok prezentacji. A więc wykłady plenarne, wykłady zgłoszone przez uczestników i sesje plakatowe. Jakkolwiek na konferencji spotkało się około 70 osób z ponad piętnastu krajów, to licznie przeważali badacze i studenci z Izraela. Polskę reprezentowali niżej podpisani i dr Andrzej Gębczyński. Pierwsze dwa dni poświęcone były ekofizjologii i behawiorowi, trzeci dzień ekologii gryzoni, preferencji środowiskowej i dynamice populacji, a czwarty dzień – ewolucji, systematyce i filogenezie. Mówi to o zainteresowaniach i najmocniejszej stronie badań prezentowanych głównie przez Żydów.

Wykłady plenarne prezentowane były przez wybitnych badaczy. Podobał nam się wykład J. R. Speakmana (rys. 2) z uniwersytetu w Aberdeen (Szkocja) pt. „Granice utrzymania tempa metabolizmu u drobnych gryzoni”, w którym poruszone zostały m.in. zagadnienia ograniczeń, których źródłem są czynniki zewnętrzne lub wewnętrzne. Te ostatnie modyfikowane są zarówno przez procesy absorpcji systemu trawiennego („*central limitation hypothesis*”), jak i przez zdolność tkanek do wykorzystywania zasobów („*peripheral limitation hypothesis*”). A. A. Degen z *Ben Gurion University of Negev* w Beer Szewa (Izrael) wygłosił referat pt. „Wydatki energetyczne gryzoni: gatunki pustynne i spoza pustyni”. Metabolizm podstawowy, ADMR i metabolizm w warunkach naturalnych niższe są na pustyni niż poza nią. Jednak zdolność asymilacji jest u obu kategorii podobna. Wielkie poruszenie wywołał wykład D. Graura z *Tel Aviv University* pt. „Przebudowa systematyki gryzoni: rezultaty badań molekularnych najliczniejszego rzędu ssaków”, w którym autor burzył dotychczasowe poglądy na filogenezę gryzoni. Stanowiąc mogą one takson zawierający co najmniej trzy niezależne linie ewolucyjne.



Wiele uwagi poświęcono pokarmowi gryzoni, a mianowicie sposobowi jego zdobywania (C. Baudoin i A. Haim, D. Afik i in., Y. Mandelik i in.). Ta ostatnia praca zawierała interesujące obserwacje dotyczące zmian w sposobie zdobywania pokarmu i użytkowaniu przestrzeni towarzyszące pełni księżyca. U podstaw zmian behawioru leży – zdaniem autorów – obawa przed drapieżnictwem ze strony sowy.

Z uwagą – przede wszystkim ze względu na własne zainteresowania – śledziliśmy prezentację wyników badań nad współwystępowaniem populacji różnych gatunków gryzoni, poczynając od pustynnych z rodzaju *Acomys* (A. Shkolnik), *Gerbilus* (G. Shenberot i B. Krasnov), *Paraotomys* z południowej Afryki, po bardziej swojskie jak np. *Apodemus sylvaticus* i *Apodemus flavicollis* (L. Nieder), czy *Mus spicilegus* i *Mus musculus musculus* (D. Simeonovska). L. Grüm i G. Bujalska analizowali historyczny i przestrzenny aspekt współwystępowania *Apodemus flavicollis* i *Clethrionomys glareolus*.

Tytuł konferencji zobowiązywał do przedstawienia wyników badań nad rozmieszczeniem gryzoni, np. w środowiskach przekształcanych przez człowieka, jak ma to miejsce w tajdze (V. M. Anufriev), czy na stepach zamieszkałych przez *Marmota bobac* (V. Tokarsky i V. Khlivniak). Nawet rodzaj mebli czy struktura przestrzenna sklepów i magazynów mogą sprzyjać występowaniu szczurów i myszy (L. Nieder i in.). Ciekawe były wyniki badań nad powodzeniem populacji introdukowanych do nowych dla nich środowisk, jak ma to miejsce w przypadku *Myocastor coypus* we Włoszech (L. Nieder) i Tadżykistanie (A. S. Saidov). Problem zmian w zachowaniu się gryzoni pod wpływem działalności człowieka znalazł swoje miejsce w rozważaniach w skali ewolucyjnej, co próbowano przedstawić w modelu matematycznym opartym o 25-letnie obserwacje *Sciurus vulgaris* w Mandżurii (Y.Y. Frisman).

Nie można nie wspomnieć o niezwykle interesującym wykładzie H. Burdy o rozmieszczeniu w skali geograficznej, wyborze środowiska i specjacji u endemicznych afrykańskich kretoszczurów, z których pewne gatunki pędzą samotniczy tryb życia, a inne są wysoce socjalne. Z przyjemnością obejrzelśmy dobrze przygotowany i prezentowany plakat A. Gębczyńskiego i J. R. E. Taylora o dobowym rytmie termogenezy u *Microtus oeconomus*.

Nie sposób wymieniść wszystkich doniesień, które złożyły się na różnorodność problemową konferencji. Z dużym zainteresowaniem i sympatią śledziliśmy prace badawcze rosyjskich imigrantów, którzy wnieśli do prowadzonych w Izraelu badań nowe pierwiastki: analizy populacyjne i przestrzenne, oparte na badaniach terenowych.

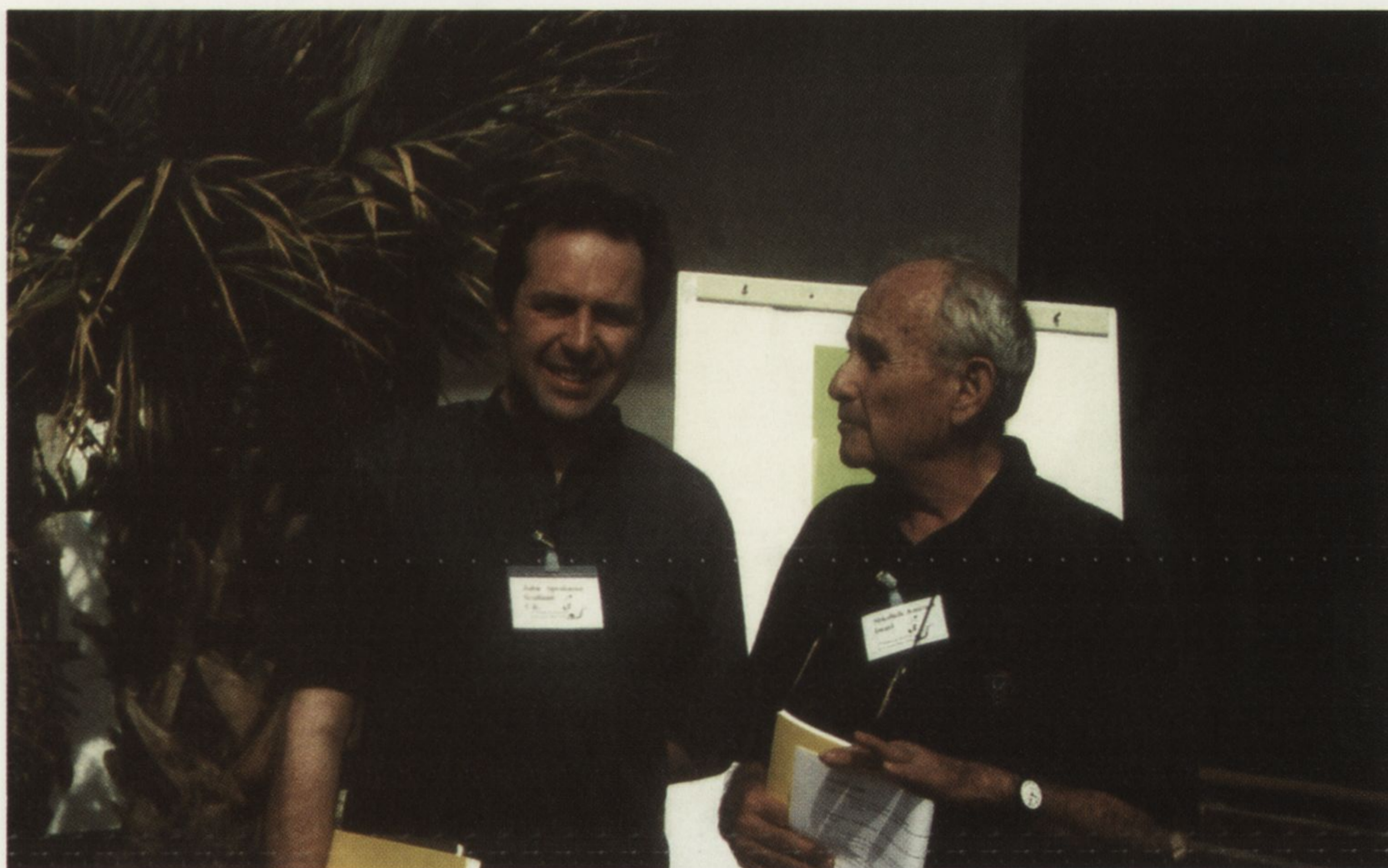
Organizatorzy zadbali i o zaspokojenie naszych zainteresowań historią. Już pierwszego dnia (o bardzo późnej porze) wysłuchaliśmy wykładu ilustrowanego przezroczami, który przybliżył nam czasy krzyżowców w Akce. Jedno popołudnie spędziliśmy na wycieczce do Nazaretu, zwiedzając po drodze wykopaliska z okresu rzymskiego w Ziporze. Wycieczka zakończyła się wspaniałą kolacją, na którą składały się przysmaki kuchni żydowskiej (np. *cymes*) i arabskiej (niezwykle mocna kawa z kardamonem).

Nie wiemy, gdzie odbędzie się następna konferencja – nie doszliśmy w tym względzie do porozumienia. Może w Rosji (myśli o tym M. P. Moshkin) lub w Belgii (ma to zbadać R. Verhagen). Wkrótce się o tym dowiemy. Cieszy nas, że tradycja organizowania konferencji z cyklu „*Rodens & spatium*” przetrwała i wytrzymała próbę czasu konkurując z dużymi kongresami.





Rys. 1. Profesor Abraham Haim z żoną Neomi (fot. G. Bujalska)



Rys. 2. Profesor John R. Speakman (z lewej) w rozmowie z profesorem A. Shkolnikiem (fot. G. Bujalska)









Rys. 3. Drzewo akacji daje zwierzętom schronienie i pokarm. Uczestnicy wycieczki badają je z bliska (fot. G. Bujalska)



Rys. 4. Zatopiony w modlitwie mnich koptyjski nie słyszy ulicznego gwaru (fot. G. Bujalska)







Po zakończeniu konferencji wzięliśmy udział w wycieczce: w ciągu czterech niespełna dni przebyliśmy cały Izrael z północy na południe. Podziwialiśmy niezwykle piękną przyrodę pustyni Negew (w tym kanion w Mitzpe Ramon), zwiedziliśmy zoo, w którym zobaczyć można zwierzęta biblijne, byliśmy w oceanarium w Ejlacie i wędrowaliśmy po okolicznych górach. W suchym, ubogim środowisku wybawieniem dla wielu zwierząt stają się drzewa akacji (rys. 3) dostarczając cienia i pokarmu, który stanowią liście i nasiona. Tu przeżyliśmy spektakularne zjawisko: nagły ulewny deszcz, który o tej porze roku zdarzył się ostatni raz 27 lat temu. Znajdowaliśmy się właśnie na dnie doliny (*wadi*) – schowaliśmy się na półce skalnej pod okapem ściany, która chroniła nas nie tylko przed wodą deszczową, ale także potokami błota i kamieniami spadającymi z hukiem z otaczających ją szczytów. Towarzyszyła temu gwałtowna burza. W jednej chwili dolina zamieniła się w rwącą rzekę. A po godzinie mogliśmy ruszyć dalej.

W powrotnej drodze jechaliśmy wzdłuż Morza Martwego. Jeszcze udało nam się przejść doliną En Gedi, zerknąć przez okno autokaru na jaskinie Qumran i zwiedzić Masadę. Czy można chcieć czegoś więcej?

I oto zostaliśmy sami w Jerozolimie. Tu, z przewodnikiem w rękę, jak tysiące turystów, chłoniliśmy codzienne uroki miasta. Zwiedziliśmy większość „przewodnikowych” zabytków i bogate, pięknie usytuowane Muzeum Izraela. Mieliśmy czas i mogliśmy zejść z wydeptanej stopami milionów pielgrzymów Via Dolorosa, aby wśród ruin klasztoru krzyżowców spotkać życzliwego, zatopionego w modlitwie koptyjskiego mnicha (rys. 4). Następnego dnia okolica klasztoru zabrzmiała gniewnymi głosami: starli się tu Żydzi i Arabowie, a potem – jak wówczas w górach – wszystko nagle ucichło. Żegnaliśmy Jerozolimę białą i spokojną.

**Gabriela Bujalska i Leszek Grüm**

## **II międzynarodowa konferencja na temat wpływu metali śladowych na organizmy i środowisko (Cieszyn, 23–26 VI 1998 r.)**

Po I konferencji o metalach śladowych, która odbyła się przed dwoma laty w Poznaniu, przyszedł czas na kolejne spotkanie. Tym razem organizatorem był Uniwersytet Śląski w Katowicach. W konferencji udział wzięło około 100 uczestników. Liczebnie dominowali Polacy, choć było także po kilku reprezentantów zza wschodniej i południowej granicy, jeden Holender i dwie studentki z USA i Kanady (praktykantki UJ w Krakowie). Obrady odbywały się w Filii Uniwersytetu w Cieszynie pod przewodnictwem prof. P. Miguli. Podczas otwarcia obrad uczestników powitał, poza wspomnianym prof. Migulą, prorektor Filii Uniwersytetu, prof. A. Kopoczek, a także burmistrz Cieszyna.

Jak przystało na konferencję międzynarodową, obrady odbywały się niemal wyłącznie w języku angielskim. Na część merytoryczną złożyło się 6 godzinnych referatów plenarnych, 26 referatów 15-minutowych i blisko 100 plakatów, choć trudno tu podać dokładną liczbę, ponieważ wiele zapowiadzianych posterów i ich twórców na konferencję nie dojechało. Wszystkie krótkie wystąpienia ustne, a także plakatowe pogrupowane były w 7 kategoriach